Głos Podtatrzański

Tygodnik
poświęcony sprawom społecznym, ekonomicznym i politycznym.

Redakcya i Administracya „Głosu Podtatrzańskiego" Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 270.

Nr. 2.

Nowy Sącz, Niedziela 6. maja 1900.

PRZEDPŁATA
na „Głos Podtatrzański" wynosi w miejscu:
kwartalnie . . kor. 2.50
półrocznie . . . 5.—
rocznie . . . . 10.—
na prowincyi:
kwartalnie . . . 3.—
półrocznie . . . 6.—
rocznie . . . . 12.—

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 hal.— Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 korona. — Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu

Numer pojedynczy kosztuje **20** halerzy.

Salus reipublicae suprema lex esto.

Oświetlenie elektryczne Nowego Sącza.

Sprawa ta pokutuje w radzie miasta naszego już od lat sześciu i różnie o niej mówiono, aż rozświetlił ją przed ustąpieniem były burmistrz Lipiński w sprawozdaniu z czynności swoich po koniec roku 1899, a poruszył na nowo na jednem z ostatnich posiedzeń rady profesor Drzymuchowski, na co otrzymał od burmistrza dra Barbackiego odpowiedź wielce dyplomatyczną, ale cechującą kompletną nieznajomoć sytuacyi i przedmiotu samego. Z tego powodu, mając omawiać po porządku potrzeby miasta, których spełnienia od zarządu miejskiego z całą energią dopominać się będziemy, przystępujemy dzisiaj do omówienia tej dla miasta tak ważnej, piekącej a w następstwach tak doniosłej sprawy.

Miasto Nowy Sącz — oprócz bardzo ładnego i zdrowego położenia tudzież dobrej komunikacyi jako węzeł kolei transwersalnej i Tarnowsko-Leluchowskiej, jest w rzeczywistości biedne, gdyż niema w nim ani większych składów, ani rozwiniętego handlu, ani przemysłu, chociaż w czasach ostatnich w skutek dbałości gminy cokolwiek się podźwignęło. Mianowicie powstało tu dość dużo, choć drobnych handlów i kilka zakładów przemysłowych, jak cegielnia, młyny, wyrób dachówek i kafli, wyroby żelazne, mydlarnie i t. d., atoli wszystko to jest na drobną skalę założone, na konsum miejscowy i najbliższej okolicy obliczone; wyrażając się zwięźle, przemysł nasz robi bokami.

Otóż najłatwiejszym sposobem do podniesienia tego przemysłu będzie wytworzenie większej a taniej siły motorycznej do celów fabrycznych i przemysłowych, co w obec blizkości takich rzek, jak Poprad i Dunajec, samo się każdemu rozsądnemu człowiekowi na myśl nasuwa i prosi, aby z tych danych naturalnych jaknajrychlej i w jaknajwiększej rozciągłości korzystać. Nic też dziwnego, że były burmistrz Lipiński tej myśli się uchwycił i od zgłaszających się firm, które miasto oświetlić chciały, zażądał, aby za motor do wytwarzania prądu elektrycznego, tylko siły wodnej użyły.

Na tej też podstawie uchwaliła rada miasta kontrakt z Lwowskim Towarzystwem dla przedsiębiorstw elektrycznych, którego wykonawcą ma być znana światowa firma Siemens i Halske.

Że kontrakt ten jest dla miasta niezmiernie korzystnym, wynika to jasno z przedstawienia cyfrowego w sprawozdaniu z czynności burmistrzowskich p. Lipińskiego zamieszczonego, z którego pozwolimy sobie przytoczyć, co następuje:

Otóż miasto nie dając materyalnie nic, nie ręcząc za nic i nic nie ryzykując, daje przedsiębiorstwu koncesyą do oświetlenia miasta na lat 45. Na razie zaprojektowano zamiast świecących się obecnie 147 latarń naftowych, 182 lamp żarowych o sile 16 świec normalnych (za które przedsiebiorstwo ręczy, że będą co najmniej tak silne, jak obecnie używane jedynastomilimetrowe naftowe), tudzież 18 lamp łukowych o sile 600 świec normalnych do oświetlenia śródmieścia i ulicy Jagiellońskiej aż do skrętu do kolei, a więc do oświetlenia centrum miasta.

Obecny koszt przeciętny jednej lampy (świecącej się do godziny 11 w nocy) wynosi 22 złr. 50 ct., co uczyni za 157 latarń łączną kwotę . . 3207 złr. 50 ct.

a ponieważ przynajmniej 3 nowe latarnie w tym roku przybędą, t. j. . .	67 złr. 50 ct.
razem .	3275 złr. — ct.
do obsługi tychże przyjęto 10 stróżów nocnych, z których każdy kosztuje 250 złr. rocznie, a więc razem	2500 złr. — ct.
razem .	6775 złr. w. a.

Projektowane oświetlenie elektryczne jest co najmniej dwa razy większe od dotychczasowego, koszt jego zaś oblicza się, jak następuje:

za 182 lamp (16 NK.) żarowych (do 11 w nocy świecących) po 10 złr. t. j.	1820 złr. — ct.
za 20 latarń z pomiędzy nich do rana świecących po 10 złr. t. j. . .	200 » — »
za 18 lamp łukowych (600 NK.) po 85 złr. t. j.	1530 » — »
do posług miasta musi pozostać 5 stróżów nocnych z wydatkiem . .	1250 » — »
Do przeniesienia .	4900 złr. — ct.
Z przeniesienia .	4900 złr. — ct
w budynkach miejskich 60 lamp (16NK.) po 5 złr. t. j.	300 » — »
razem .	5100 złr. w. a.

Od sumy tej odliczyć należy czynsz za prowadzenie przewodów po 2 ct. od metra, około	200 złr.	
tudzież dodatki od podatków, jakie przedsiębiorstwo będzie płaciło, w przybliżeniu	300 złr.	500 złr. — ct.
a więc powyższe oświetlenie elektryczne kosztować będzie łącznie kwotę roczną		4600 złr. — ct.

czyli o 1175 złr. mniej, niż dzisiejsze o wiele gorsze i szczuplejsze naftowe.

Stacya centralna urządzoną być ma na rzece Popradzie i może dać prąd o sile 750 koni, a więc o wiele więcej, niż go miasto potrzebuje (Przemyśl ma siłę 120 koni) i rzecz prosta, że konsumcya miasta samego w warunkach dzisiejszych nie da nawet renty od włożonego kapitału, co może nastąpić dopiero przez kolej i zakłady fabryczne.

Po upływie lat 45 stosunek ten zmienia się, gdyż wprawdzie zakład centralny pozostaje na dalszych 45 lat własnością przedsiebiorstwa, lecz sieć przewodów miejska przechodzi już na rzecz miasta, a przedsiebiorstwo z . go tytułu oświetlać ma miasto w tych rozmiarach, jakie będą w 40 roku trwania kontraktu, bezpłatnie, a nadto płacić gminie czynsz po 1 złr. w. a. rocznie od każdej lampy instalowanej prywatnie, a najmniej rocznie po 1500 złr.

Tym sposobem miasto bez żadnego wkładu i ryzyka będzie pobierać z tego tytułu (licząc własne oświetlenie i czynsz) co najmniej 8000 złr. rocznie, czyli rentę od 200.000 złr. przez lat 45.

Jeszcze należy porównać ceny ofiarowane po długich targach Nowemu Sączowi z cenami Przemyśla i Jasła, które płacą za jedną lampę żarową 16 NK. północną po $1^1/_2$ centa za godzinę, a więc za 1500 godzin 22 złr. 50 ct. (u nas 10 złr.) zaś za jedną lampę łukową 500 NK.

BRYLANT

POWIASTKA.

I.

I któż nie zna ponurego dnia jesieni, w którym śnieg sypie pomieszany na poły deszczem, a swiszczący wiatr dreszczem przenika i przewiewa puste pola i puste ulice miasta, gdyż na nich kałuże i wyboje i trudno ustać na nogach. W taki dzień chyba tylko ten pojawi się na ulicy, którego do tego zmusi konieczna potrzeba.

Była już szósta godzina, a ciemna noc rozpostarła swoje skrzydła nad obumarłym miastem.

Naprzeciw kościoła Franciszkanów ciągną się długim rzędem różnego wieku parkany, a za nimi starością pochylone dworki, zamieszkane przez uboższą ludność.

W jednym z takich dworków, leżącym cokolwiek na wzgórzu, z ganeczkiem na drewnianych słupach przy wchodzie, widzimy przy słabem oświetleniu lampy dwóch dorodnych młodzieńców, równych wiekiem i równie pięknych. lecz różnych usposobieniem i różnych temperamentem; każdy z nich jest w swoim rodzaju: tó dwa odrębne typy, a każdego z nich zajmuje co innego.

Przy oknie stół szeroki stoi, a na nim porozkładane książki. kajety, skrypta, ołówki, farby, pióra, pędzle, nadtłuczona flaszeczka z atramentem, rozrzucony tytun, w pośrodku naftowa lampa, a obok leży staroświecka szpilka z wielkim brylantem, rozrzucającym przedziwne blaski, ognie i światła po ubogiej izdebce.

Po prawej ręce siedzi pochylony nad reisbretem przy wykończeniu ładnego rysunku młodzieniec dziewietnastoletni z czarnym włosem, z zarostem ledwo zasianym na pogodnej twarzy także czarnym, z okiem czarnem, żywem i iskrzącem, wzrostu miernego, budowy silnej i zdrowej, z rumieńcem czerstwości na nadobnej twarzy; widać. pełen fantazyi, żywego temperamentu, ale z głową, wykształaeniem i zamiłowaniem do sztuki, patrzący zdrowym okiem na rzeczywistość, nie wiele zagłębiający się w przyszłość.

Drugi młodzieniec, w równym wieku z pierwszym, szczupły, wysoki, zgrabny, wątłej budowy, blondyn. z wielkiem jasno niebieskiem okiem, chodził zamyślony po pokoju Usposobtenia, widać więcej melancholijnego, fantasta, zdolny do marzeń poetycznych, patrzący na świat daleko, ale nie znający go, jak tylko ze strony czysto wymarzonej i idealnej. Jego świat, to nie ten rzeczywisty, — to jakiś wyśniony — świat poetów, świat ułud i marzeń.

Pomimo jednak tej różnicy i sprzeczności charakterów i temperamentów, a stąd nieraz i walnych sprzeczek co do zdań. obaj młodzieńcy bardzo się kochali i byli serdeczoymi przyjaciółmi.

Nareszcie zatrzymał się ostatni w swej wędrówce po pokoju i rzekł:

— Coż myślisz, Adaniu?

— Ha! i cóż? ktoś zgubił tę szpilkę, trzeba się dowiedzieć i oddać czemprędzej, bo to, choć trochę antyk, ale wielki kamien i pięknej wody, więc znacznej być musi wartości.

— Ale kto? co? jak? Tobie to nigdy się nie chce zastanowić i pomyśleć nad takimi rzeczami, a mnie się przecie zdaje, że to coś ciekawego; ta cyfra z drugiej strony, ten papier jakby łzami zroszony.... Ta szpilka drogą być musi właścicielowi nie dla wartości wewnętrznej, lecz drogą być musi sercu, — bo to niewątpliwie jakaś cenna pamiątka i kto wie, jak tam opłakują jej zgubę!

— Romanse, Henrysiu kochany, romanse! że też ty tam zawsze coś wyszperasz! Żeby mysz z pod pieca wybiegła, to ty robisz już stąd tysiączne wnioski i gotówbyś jeszcze może całą książkę o tem napisać. Czy też to warto tak sobie o to psuć głowę? Ot, ktoś sobie zgubił szpilkę kosztowną przez nieostrożność, a że kosztowna, trzeba oddać tem spieszniej, i koniec!

— Zapewne, zapewne! — odrzekł roztargniony i zamyślony Henryk. Wziął pióro do ręki, usiadł naprzeciw swego przyjaciela i zaczął pisać.

Oto rozmowa, z której łatwo przewidzieć i rozpoznać charaktery i usposobienia obu młodzieńców: jeden poeta wszędzie, drugi tylko w rysunku, a zresztą patrzy na świat zdrowym okiem z rzeczywistej strony. I byłoby niezawodnie do życzenia, aby tacy dwaj młodzieńcy nie rozdzielali się nigdy, bo przy wzajemnej przyjaźni i przywiązaniu serdecznem wywierałby jeden na drugiego wpływ zbawienny, a obaj uzupełnialiby się wzajemnie.

Nie potrzebujemy tu dodawać i opisywać chwili, gdy Henryk oddawał szpilkę właścicielowi, dobremu i majętnemu panu. który go chciał hojnie za to wynagrodzić, czego jednak Henryk nie przyjął; nie potrze-

po 15 ct. za godzinę, a więc za 1500 godzin 225 zlr. — (u nas lampa łukowa 600 NK., a więc silniejsza wyniesie 85 zlr.)

W innych miejscowościach, jak Wiedeń, Salzburg, Rieka, Abbazya płaci się po 3, 4, a nawet więcej centów za godzinę, a zaledwie Trydent, mający bardzo silną stacyę wodną, ma ceny do naszych zbliżone.

Nie tu jednak koniec urządzania centralnej stacyi elektrycznej wodnej dla oświetlenia miasta, gdyż już z góry zastrzeżono, że w razie urządzenia tramwaju lub innego przedsiębiorstwa na podstawie elektryczności, nastąpi osobna z miastem umowa, która miastu nowe korzyści materyalne przynieść musi.

Pomijając jednak korzyści materyalne, jakie gmina jako taka z zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego osiągnąć może, zastanówmy się jeszcze nad innemi, jakie taki zakład centralny ze sobą przynieść musi, a przyjdziemy do przekonania, że samo oświetlenie miasta odgrywa tu drugorzędną rolę. W obec łatwości zastosowania prądu elektrycznego i jego niesłychanej taniości dla celów fabrycznych i przemysłowych, dalej w obec korzystnych warunków, jakie miasto przedstawia dla rozwoju tychże — muszą się tutaj z niezawodną pewnością potworzyć przedsiębiorstwa przemysłowo fabryczne, które pchną miasto na drogę rozwoju i rozkwitu, o czem w obecnych warunkach — nawet pomyśleć nie można.

Słyszeliśmy, że Rzeszów oświetlił się gazem wodnym. Pokazało się jednak, że to oświetlenie jest niepraktyczne, bo już dzisiaj gaz wodny rury przeżarł i trzeba je zakładać na nowo. Ani gaz wodny, ani acetylen, ani gaz zwykły nieda zresztą niczego więcej prócz oświetlenia, a siły elektrycznej można użyć do najróżniejszych celów, osobliwie, jeśli ją można mieć w tych warunkach i w tej cenie, co w Sączu, boć już z góry zastrzeżono, że za użycie jednej kilowatgodziny prądu nie wolno żądać więcej jak 9 groszy we dnie a 13 groszy w nocy, coby odpowiadało wydatkowi jednego centa za godzinę obracania maszyny krawieckiej lub szewskiej. Trudno chyba żądać większej taniości!

Trzeba albo być ślepym albo działać w złej mierze, aby nie widzieć, że wszelki opór w tej sprawie, a dziś już nawet wszelkie opóźnienie, wyjść musi miastu i jego mieszkańcom na szkodę, która się nigdy powetować nie da. Wiadomo nam, że rekursa, jakie w roku przeszłym Dr Sterkowicz i Dr Barbacki przeciw odnośnej uchwale rady miasta wnieśli, tudzież nieprzychylne załatwienie sprawy tej w Wydziale powiatowym, jakie tamże p. marszałek Głębocki przeforsował, opierały się na czysto osobistych pobudkach, a tutaj dodać musimy, że rekurs Dra Sterkowicza, który się uchwycił formy, był wprawdzie naciągnięty, lecz miał choć pozory słuszności za sobą, gdy rekurs Dra Barbackiego, który twierdził, że zamiast dzisiejszych 147 lamp naftowych, potrzeba co najmniej 500 żarowych elektrycznych(?), nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Należy więc energicznie starać się wszelkimi silami o korzystne załatwienie tej sprawy, spoczywającej na biurku referenta w Wydziale krajowym, gdyż skoro kolej raz urządzi stacyę elektryczną dla siebie, miasto nawet nie będzie już mogło pomyśleć o tem przedsiębiorstwie, a kto wie, czy przez jego utratę cała jego przyszłość i rozwój ekonomiczny raz na zawsze i bezpowrotnie nie zostanie pogrzebany!

Sprawy miejskie.

Obecna kadencya urzędowania połowy rady miejskiej upłynęła, ile nam wiadomo, jeszcze w październiku 1899, a były burmistrz Lipiński opóźnił nowe wybory jedynie z powodu rozpisania w międzyczasie przez rząd wyboru posła do Rady państwa z kuryi miast N. Sącz, Wieliczka i Biała. Również wiadomo nam, że ustępujący burmistrz przygotował w zupełności cały operat wyborczy, a nawet rozpisał wybory do rady miejskiej na dzień 5. marca br. Wiemy także o tem, że ck. starostwo dość energicznie występowało przeciw opóźnieniu wspomnianych wyborów i pamiętamy także treść korespondencyi z N. Sącza w »Czasie« z dnia 26. stycznia b. r. zamieszczonej, w której korespondent Dr W. B. twierdził, że wybory w mowie będące należało rozpisać jeszcze w roku 1898, co jednak nie zgadzało się ze rzeczywistem stanem rzeczy.

Obecnie, gdy sprawa przyłączenia Załubińcza jedynej przeszkody, jaka mogła spowodować opóźnienie tych wyborów — odłożona została do przyszłej sesyi sejmowej, która dopiero w jesieni br. prawdopodobnie zwołaną zostanie — gdy zwlekanie dalsze terminu wyborów drugiej połowy rady miasta — tylko na szkodę prawidłowej gospodarki miejskiej wpłynąć może, zapytujemy p. burmistrza, dlaczego wyborów tych nie rozpisuje?

Pomnik Tadeusza Kościuszki. Chwilowe, gorętsze zajęcie się sprawą budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki, jakie po odsłonięciu w parku miejskim pomnika A. Mickiewicza wśród mieszkańców N. Sącza dało się zauważyć, przeszło w stadyum popielenia tego słomianego zapału. Nawet inicyatorzy tej pięknej myśli — nic nie czynią — coby zapewniło prędsze zrealizowanie tego szlachetnego zamiaru. Podejmujemy więc i tę sprawę, żywiąc przekonanie, że cel piękny — znajdzie życzliwych orędowników, którzy choćby drobnemi składkami przyczynią się do uczczenia pomnikiem pamięci wielkiego Naczelnika, którego kamienne oblicze przypominać będzie mieszkańcom miasta — jak sprawie ojczyzny — służyć należy. I do ozdoby miasta pomnik taki przyczyni się wielce — co i Magistratowi naszemu na sercu leżeć powinno.

W tym celu oświadczamy się z gotowością przyjmowania choćby najskromniejszych datków, a nazwiska ofiarodawców dla kontroli — zamieszczać będziemy w każdym numerze »Głosu Podtatrzańskiego«.

Kahał tutejszy przeprowadził po długich korowodach w roku ubiegłym wybory, które jednak już w zasadzie były nielegalne, gdyż na niewłaściwych listach wyborczych oparte. Nadto zaszło przy samych wyborach tyle — delikatnie mówiąc — niewłaściwości, że nie można było wątpić, iż zniesione być muszą wskutek protestu przez wyborców do tut. ck. Starostwa wniesionego. Atoli ck. starostwo przed samym wyborem posła do Rady państwa, w roku ubiegłym przeprowadzonego, chcąc sobie pozyskać względy kahału, wybór ten zatwierdziło, czem ułatwiło sobie zadanie przeforsowania wyboru kandydata komitetu centralnego, za którym oprócz polecenia tylko komitetu centralnego nic innego nie przemawiało. Jednakże powszechnie wiadomo, że przeciw temu orzeczeniu wniesiony został rekurs, który dotąd załatwiony nie jest, a kahał, którego wybór unieważniony być powinien, ukonstytuował się, urzęduje, ściąga pieniądze i gospodaruje po swojemu.

Jakkolwiek sprawa sama, jako obchodząca tylko wyłącznie wyznaniową gminę żydowską, ogół nasz ani grzeje, ani ziębi, ale chcąc zawsze stać po stronie słuszności, i słysząc z powodu tych wyborów utyskiwania ze strony pokrzywdzonej części żydów, poruszamy tę sprawę w łamach naszego pisma w nadziei, że ona wkrótce przez Namiestnictwo w sposób słuszny załatwioną zostanie.

Ze Sejmu.

Wnioski sejmowe, odnoszące się do niepodzielności gruntów, tworzenia zagród średniej wielkości, gminy zbiorowej, łączenia gmin z obszarami dworskimi, ograniczenia w posiadaniu latyfundyów, odnośnych zamian w prawie spadkowym i t. d. — porodziły się w obecnej kadencyi, jak grzyby po deszczu. Jestto tylko dowodem, że zmiany w tym kierunku są potrzebne, ale że każdy obóz domaga się zmian w innym, niekiedy wprost dyametralnie przeciwnym kierunku, jest to dowodem, że sprawy te tak postawione, do żadnych uchwał się nie nadają, jako jeszcze należycie nieprzetrawione, ani nieprzygotowane. Z tego powodu sądzimy, że wszystkie te wnioski należy odesłać do Wydziału krajowego z wezwaniem, aby uważając je za materyał przygotowawczy, powołał ankietę fachową dla przestudyowania i przedyskutowania takowych i przygotowania na przyszłą kadencyę sejmową elaboratu sprawozdawczego, któryby o tych wnioskach wydał rzeczoną opinię. Sprawy wspomniane zbyt są wielkiej doniosłości, gdyż wkraczają w przewrót urządzeń socyalnych i dążą do zupełnej zmiany pojęć prawa spadkowego, aby je dorywczo i bez głębokiego zastanowienia się traktować, a naszym zdaniem przekraczają nawet granice kompetencyi Sejmu krajowego, bo zmieniają zasady powszechnie obowiązującej ustawy cywilnej. Dzisiejsza cywilizacya zaś i postęp czasu, gdzie znikają wszelkie odległości, dąży niepowstrzymanym prądem do ujednostajnienia całego ustawodawstwa w świecie, któremu się wszelkie tego rodzaju separatystyczne przepisy sprzeciwiają — i chyba do dawno minionych pojęć i czasów, należą.

Sprawa o Morskie Oko, tę perłę naszych Tatrów, poruszona przez nas, znalazła poparcie w Sejmie, który na posiedzeniu z 3. maja br. uchwalił jednogłośnie wezwać rząd o jej załatwienie.

---

bujemy opisywać, jak go niezmiernie ucieszyło, gdy się przekonał, że domysły jego się sprawdziły, bo ta szpilka była rzeczywiście drogą pamiątką religijną pana Różyckiego.

II

W rok po dopieroco opisanem zdarzeniu rozłączyli się przyjaciele nasi z żalem: Adaś wyjechał do Wiednia, a Henryk otrzymał stanowisko przy urzędzie w Krakowie. Tutaj żył nasz poeta, powodując się uczuciami i wygórowaną wyobraźnią, bez doświadczenia i bez żadnej ręki, coby nim kierowała; to też nie raz zdałby mu się był poczciwy Adaś do porady i pomocy....

W trzecim roku jego tu pobytu poznał piękną, skromną, młodą i dobrą panienkę, i nią się zajął całą duszą, ona mu także sprzyjała, a że żadnych innych przeszkód nie było, więc uszczęśliwili rodzice młodą parę zezwoleniem na związek małżeński, a czas ślubu przeznaczono na najbliższą wiosnę, by kwitli oni, gdy rozkwita przyroda.

Z niecierpliwością tedy oczekiwano dwudziestego maja: Henryk nie posiadał się z radości: pisał wiersze pełne poezyi i miłości do swej ukochanej Zosi, marzył i żył cały w układaniu idealnych planów na przyszłość.

I nikomu nawet przez myśl nie przeszło, że takie wymarzone szczęście długo trwać nie będzie, bo ziemia ziemskie tylko wydaje owoce.

I w jednej chwili przerwało się i znikło szczęście Henryka: Zosia zapadła w chorobę i po krótkiem cierpieniu nieubłagana śmierć zerwała pasmo jej życia w dniu, co był przeznaczony na urzeczywistnienie marzeń Henryka, w dniu, który miał być najpiękniejszym w jego całem życiu.

Śliczny dzień maja upływał, świergot ptasząt ustawał rozchodzić się po powietrzu, cała przyroda zdawała się myśleć o spoczynku, a stara Wisła, szumiąc ze spokojną powagą, toczyła nurty swoje.

I zdawałoby się, że także w sercu każdego człowieka w obec tej harmonii w przyrodzie musi panować błogi spokój i niczem niezamącone szczęście.

A oto widzimy młodzieńca w chwili rozpaczy: z włosem zjeżonym, obłąkanym wzrokiem, jak trup blady, biegnie nad brzeg Wisły, aby utopić resztki życia w jej nurtach, skoro ze Zosią zginęły wszystkie jego marzenia.

Na tak okropną scenę nadchodził właśnie mężczyzna w podeszłym wieku, a widząc biegnącego młodego człowieka w niebezpieczeństwie życia, przyspieszył kroku. Na twarzy jego malowało się coraz większe przerażenie i niepokój, i w chwili, gdy nieszczęśliwy młodzieniec chciał się rzucić w fale Wisły, schwycił go nieznajomy silną dłonią za ramię i krzyknął: „Henryku!" — a ten, wyrywając się, wrzasnął: „Puść mnie, puść!"

— Henryku — powtórzył nieznajomy, — nieszczęsny Henryku, upamiętaj się, zastanów, co czynisz — niebaczny!

Jak z letargu, ocknął się nasz biedny Henryk, oko łzą zaszło i padł zemdlony w objęcia rozczulonego dobroczyńcy.

III.

Wyswobodzicielem Henryka z niechybnej śmierci, był ów pan Różycki, co to mu jeszcze przed sześciu laty zwrócił Henryk szpilkę.

Gdy go bliżej poznał pan Różycki, bardzo go polubił, lecz go już potem nigdy nie widział. Przybył on na dni parę do Krakowa za interesami, a w miły wieczór majowy wyszedł dla przechadzki po całodziennych trudach nad Wisłę.

Szczególniejsze zrządzenie Opatrzności, że właśnie on a nie kto inny, wyratował Henryka, że zdążył jeszcze na czas, bo jedna chwila mogłaby była kosztować życie nieszczęśliwego.

Po swoim wyratowaniu opowiadał Henryk, we łzach tonący, swą przeszłość dobroczyńcy, któren go zaraz zabrał z sobą na wieś i do śmierci u siebie zatrzymał, kojąc żal głęboki i starając się, ile możności, osłodzić młodemu przyjacielowi chwile, zatrute goryczą.

* * *

Przypadek! — rzeknie niejeden. — O, nie, przyjacielu! To niewidoma ręka Opatrzności, co czuwa nad nami i nie dopuszcza, aby choć najdrobniejszy czyn szlachetny został bez nagrody, przewyższającej o wiele sam uczynek.

Gozdawita.

KRONIKA.

Kalendarz historyczno-pamiątkowy Polski.

Maj.

6. 1686. Ratyfikacya traktatu z Moskwą w Grzymałowie, odstąpienie tejże Smoleńska, Kijowa i Kozaków zadnieprzańskich.
1862. Jeziorański bije Moskali pod Kobylanką.
7. 1787. Stanisław - August Poniatowski przyjmuje carycę Katarzynę w Kaniowie.
8. 1078. Dzień śmierci ks. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego.
9. 1589. Jan Kazimierz uwięziony we Francyi.
10. 1794. Kościuszko mianuje Radę najwyższą
11. 1838. Śmierć Józefa Śniadeckiego.
12. 1159. Śmierć króla Władysława II.

Wiadomości osobiste. Felicya Łazarska, wdowa po c. k. radcy dyrekcyi skarbowej, zmarła w dniu 3. maja 1900 r.

Zgon ks. Arcybiskupa Seweryna Dąbrowa Morawskiego. Po długich cierpieniach, zaopatrzony na ostatnią drogę pociechami religijnemi i błogosławieństwam Ojca św., zakończył żywot doczesny we środę około godziny 3 nad ranem, arcypasterz rz. kat. dyecezyi lwowskiej i metropolita zarazem naszej prowincyi kościelnej J. E. ks. Dr Seweryn Morawski.

Od założenia arcybiskupstwa halickiego przez Kazimierza Wielkiego w r. 1361 (w roku 1411 przeniesiono stolicę arcybiskupią do Lwowa) był ś. p. arcybiskup Morawski 42 z rzędu arcybiskupem lwowskim obrz. łacińskiego. Rządził archidyecezyą lat 15.

Pogrzeb ś. p. arcypasterza odbędzie się w poniedziałek rano. -- R. i. p.

J. E. Metropolita kościoła wschodnio katolickiego ks. Julian Kuiłowski zmarł we Lwowie dnia 4. maja br. przed godziną 12, w południe. — R. i. p.

109 letnią rocznicę Konstytucyi 3. maja obchodzono w N. Sączu uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym miejscowym. Natomiast z dzienników krajowych dowiadujemy się, że w całym kraju — a w szczególności w stolicy, Krakowie i t. d. święcono pamięć dnia tego, z należną czcią i nastrojem ducha. — Jakże lepiej gdzieindziej się dzieje! A u nas.... dobrze się stało, żeśmy choć nabożeństwem uroczystem w kościele — uczcili pamięć dnia — bodaj najpiękniejszego w życiu naszego narodu.

Sienkiewicz we Lwowie. W dniu 1. maja wygłosił Sienkiewicz we Lwowie w sali ratuszowej na dochód Tow. dziennikarzy polskich swój odczyt o »bitwie pod Grunwaldem« z Krzyżaków. Sala była szczelnie zapełniona. Po odczycie panie obrzuciły prelegenta kwiatami.

Po odczycie udał się Sienkiewicz na obiad do pp. Krechowieckich, gdzie zabawił do godziny 10. wieczorem, poczem podążył do koła literacko-artystycznego, gdzie był obecnym na raucie wydanym na jego cześć. U wejścia witał go przemową prof. Balasits. Sienkiewicz zabawił na raucie do północy.

Między innymi przybyli na raut: marszałek hr. Stanisław Badeni, namiestnik hr. Piniński, minister dr Piętak, prezydent wyższego sądu dr Tchórznicki, prezydent miasta dr Małachowski i bardzo wielu posłów.

Sienkiewicz postanowił swój odczyt powtórzyć we czwartek o godz. 6. po południu na dochód funduszu budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie.

Wydział naszego „Sokoła" wprowadził w życie tygodniowe — tak zwane »sobotnie zebrania«, przeplatane odczytami z dziedziny wiedzy i sztuki, które cieszą się powodzeniem i ściągają do sali czytelnianej »Sokoła« coraz liczniejsze grono członków z pod znaku sokolego. Odczyty takie i prowadzone następnie na tle danego tematu pogadanki, powinny zainteresować i szersze koła miejscowej inteligencyi, której na te zebrania wstęp jest dozwolony.

W Tarnowie dnia 4. czerwca odbędzie się zlot sokolski okręgu Tarnowskiego i Sądeckiego. Między Sokołami, należącymi do tych okręgów, powinien zapanować ruch gorączkowy i praca szczera, aby zlot przedstawił się jak najkorzystniej. Niestety krążą pogłoski, że wszystkie towarzystwa śpią. Wołamy więc do nich pełną piersią: Obudźcie się z odrętwienia! Na dzień przed tym tj. 3-go czerwca odbędzie się tamże doroczny zjazd delegatów.

Klub kolarzy w Nowym Sączu rozpoczął sezon kołowy wycieczką do Starego Sącza, która przy sprzyjającej pogodzie udała się znakomicie. Udział w wycieczce wzięło 26 członków. — Następną wycieczkę zapowiedziano do Tęgoborzy na dzień 6. maja.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Z Krakowa donoszą pod dniem 1. b. m.: Wczoraj o godzinie 6. po południu wyjechała z tutejszego dworca polska pielgrzymka do Rzymu. Wzięło w niej udział 1900 uczestników ze wszystkich stron Polski. Wyruszyły z nimi dwa pełne pociągi. W chwili opuszczania dworca z piersi wszystkich pielgrzymów rozbrzmiała pieśń: »Kto się w opiekę«. Dyrekcya kolei północnej zabroniła przystrojenia lokomotyw i samych pociągów, do czego księża, prowadzący pielgrzymkę, poczynili byli wszelkie przygotowania. Niestety, pielgrzymkę tę pątników polskich do bram wiecznego miasta, spotkała katastrofa kolejowa w d. 2. maja pod Feldkirchen, gdzie wskutek zetknięcia się z pociągiem towarowym kilka osób ciężkie, kilka zaś lekkie odniosło poranienia.

Święto robotnicze, jakie od lat szeregu tutejsi członkowie stowarzyszenia »Siła« obchodzą co roku w dniu 1. maja — rozpoczęło się nabożeństwem w kościele OO. Jezuitów, poczem odbyło się o godzinie 11. zgromadzenie na placu targowym obok starego cmentarza, na którem stosownie do zapowiedzianego plakatami programu przeprowadzono dysputę na znane temata, o bezpośrednich wyborach do Rady państwa i Sejmu — o tajnem głosowaniu — o 8-godzinnym czasie pracy itd.

Następnie przy dźwiękach muzyki o ogodzinie $7^1/_2$ wieczorem przesunął się głównemi ulicami miasta przy oświetleniu faklowem pochód z kilkuset osób złożony, któremu dwa razy liczniejszy udział okolicznościowych spektatorów towarzyszył do końca manifestacyi.

Przypuszczamy, że gdyby nie wiadomość o skonsygnowaniu 2 kompanii wojska w ratuszu i asysta patroli wojskowej otwierającej i zamykającej pochód, tudzież użycie żandarmeryi — rzekomo dla utrzymania porządku, współuczestniczących w tym występie naszych zresztą umiarkowanych socyalistów — skończyło się na pochodzie, w którym, jak nadmieniłem, tylko paręset robotników udział byłoby wzięło?

Dawniej wystarczała na utrzymanie porządku w mieście podczas tych manifestacyi policya miejska, dziś odmiennie się postępuje — lecz dlaczego? dla jakich powodów? — tego zrozumieć nie możemy. Boć obawy o zakłócenie spokoju publicznego chyba nie było.

Wzorem lat poprzednich postanowiła partya socyalistyczna w Warszawie urządzić spacer demonstracyjny w dniu 29. kwietnia. Już we czwartek porozrzucano po mieście i porozlepiano na murach fabryk kartki zapraszające na manifestacyę. Zbierać się miano od godz. 5., początek demonstracyi naznaczono na godzinę 6. W projekcie było rozpoczęcie manifestacyi w Alejach ujazdowskich, zakończenie jej u stóp pomnika Mickiewicza. Policya jednak w czas powiadomiona nie dopuściła do tego, a gdy na nacierających kozaków, żandarmów i wojsko spadły ze strony demonstrantów kamienie — wojsko bagnetami, a kozacy nahajkami starali się rozpędzić gromadzące się masy robotników. Uciekające tłumy zapędzono do Doliny szwajcarskiej — tam je osaczono i przyaresztowano z górą 1000 osób — nie mogących usprawiedliwić swej obecności w tej demonstracyi.

Czy podobne demonstracye pod rządami rosyjskim i pruskim — mogą przyczynić się do poprawy doli robotników polaków?

Na to pytanie chyba żaden prawy polak — nie da twierdzącej odpowiedzi.

Album widoków Nowego Sącza przygotowuje tutejszy fotograf Janina, a publiczność nasza wyczekuje tej publikacyi z niecierpliwością.

OGÓLNE WIADOMOŚCI.

Na przyjęcie Cesarza austryackiego Berlin niezmiernie się stroi, gotując mu wspaniałe przyjęcie. Przypominamy na tem miejscu, że przy tegorocznych manewrach zapowiedziany jest pobyt naszego monarchy w Jaśle, a prawdopodobnie zawita On także do naszego grodu. Byłby więc najwyższy czas, aby władze, do których to należy, a w pierwszym rzędzie Magistrat, zasięgnął wcześnie w tej mierze informacyj i poczynił stosowne przygotowania do serdecznego i należytego przyjęcia Najdostojniejszego Gościa.

Rada państwa zbiera się ponownie we wtorek 8-go b. m., a ludy państwa niecierpliwie wyglądają toku obrad, choć niema nadziei, aby obrady te w obecnym składzie parlamentu i przy tak twardem obstawaniu Niemców przy swoich szowinistycznych wymaganiach do wyników jakich doprowadziły i bardzo jest prawdopodobne, że przyjdzie do rozwiązania parlamentu i do nowych wyborów albo nawet do zmiany konstytucyi, bo przecież tak, jak dotąd, dalej iść w żaden sposób nie może.

Kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe bawił w zeszłym tygodniu w Paryżu. Z tego wnoszą, że cesarz Wilhelm przybędzie incognito dla zwiedzenia wystawy paryskiej, a to dnia 16. maja. Ze strony rządowej nie potwierdzają ale i nie zaprzeczają tej pogłosce.

Mianowanie ks. Ludwika Napoleona jenerałem rosyjskim zajmuje wcale żywo polityków. Kto wie, może mu danem będzie odegrać ważną rolę polityczną we Francyi! Imperyaliści coraz bardziej się przekonują, że ks. Wiktor Napoleon jest niezdarą i będzie się musiał, a może już się zrzekł prawa sukcesyj. Wielu go opuściło, zwracając się ku księciu Ludwikowi Napoleonowi, który jest wojskowym i ma we Francyi inteligentnych przyjaciół, doradców i zwolenników, którzy jego sprawę forytują.— Ma on zostać spadkobiercą ks. Matyldy i cesarzowej Eugenii. Ale czy się on zdobędzie na odegranie przypisywanej sobie roli, to jeszcze pytanie. Jeżeli się sprawa długo pociągnie, to obóz imperyalistyczny się rozsypie.

Gwiazdka Cieszyńska pisze o stosunkach na Austryackim Śląsku:

Przywódcy nasi nietylko że nie działają wspólnie, ale owszem wzajemnie się zwalczają i przez to nieraz najchętniejszych do pracy tak zniechęcają, że ci ostatni usuwają się zupełnie od pracy na niwie narodowej. Ilu u nas jest przywódców, tyle jest partyj. a każda z nich nietylko w inną stronę ciągnie, ale jeszcze wzajemnie się podejrzywają o egoistyczne cele, i przez to oczywiście szkodzą tylko sprawie uświadomienia naszego ludu polskiego. Niech ten lub ów pracownik na niwie narodowej nieco więcej pracuje, niech urządzi kilka zgromadzeń ludowych, na które lud nasz z chęcią się garnie, i niech tam pouczając lud o jego prawach, wejdzie z tym ludem w bliższe stosunki, zaraz odezwą się z innych partyj głosy: ten człowiek ma na oku egoistyczne cele, on chce być posłem i t. d.

W walce tej przewódcy niektórych partyj i partyjek zapominają się czasami tak dalece, że pracowników takich posądzają nawet o przekupstwo i podejrzywają ich, że pracują tylko za srebrniki judaszowe.

Oczywiście walka taka naszych partyj i partyjek nie nam, ale naszym wrogom wychodzi na korzyść. Niemcy w walce z nami trzymają się solidarnie i my się im nigdy oprzeć nie zdołamy, jeżeli tak dalej będziemy się swarzyli i kłócili.

Złe skutki tej walki już teraz porządnie odczuwamy. Te artykuły, które pisano na naszą najważniejszą instytucyę, to jest »Macierz szkolną« są wynikiem tutejszej walki partyjek. Datki na gimnazyum wpływają teraz słabiej jedynie tylko dlatego, że się wzajemnie posądzamy nawet o przywłaszczanie sobie grosza na cele narodowe składanego. Fundusze też gimnazyum naszego topnieją, tak, że teraz mamy zaledwie niecałych 58.000 zł. A strata w przeszłym roku trzech sił nauczycielskich, nadzwyczaj zdolnych i z poświęceniem nietylko w gimnazyum, ale i w innych instytucyach pracujących, to także skutek walk naszych partyjnych. Obecnie, jak dowiadujemy się, opuszcza nasze gimnazyum znowu znakomita osoba, to jest profesor Michał Janik, który można powiedzieć, z największym zapałem pracował nietylko w gimnazyum, ale i w czytelni i innych instytucyach. Z powodu walk partyjnych ostygł obecnie w pracy, gdyż nawet do sądu był pozywany przez naszych prowodyrów i obecnie zamierza opuścić Śląsk! Tak dalej iść nie może! Wzywamy naszych wszystkich przywódców, aby podobnej walki zaprzestali, bo przez to poniesie tylko lud nasz ogromne straty ku pociesze naszych nieprzyjaciół.

Inspektor dla języka polskiego w szkołach bukowińskich. Bukowińska Rada szkolna krajowa postanowiła kreować posadę inspektora krajowego dla nadzoru nad nauką języka polskiego w szkołach bukowińskich. Inspektorowie tacy już tam istnieją dla języków ruskiego i rumuńskiego. Uchwała Rady szkolnej, powzięta za staraniem Koła polskiego, a w szczególności członka Rady szkolnej p. Mayera dyr. czerniowieckiej filii banku hipot. gal., wymaga jeszcze zatwierdzenia ze strony Ministerstwa. Dotychczas nauka języka polskiego na Bukowinie traktowaną była po macoszemu i nikt się nią nie opiekował, albowiem żaden z inspektorów tamtejszych nie władał językiem polskim. Dzieci uczone ze złych książek, i często przez nauczycieli, którzy sami nie umieją po polsku, nie tylko zgoła nie odnosiły korzyści, ale nadto zniechęcały się do nauki języka ojczystego, co wszystko razem przyspieszyło wynarodowienie tamtejszych polaków. Może uchwała w mowie będąca położy kres fatalnym stosunkom.

Judeo-Madjarzy rządzą. Na zeszłorocznym zjeździe słowiańskich dziennikarzy w Krakowie uchwalono, by zjazd następny w tym roku odbył się w Zagrzebiu. Komitetowi, który miał się zająć urządzeniem zjazdu, a któremu przewodniczy dr Mazzara, znany słowacki patryota, doręczono odpowiedź rządu kroackiego, której tenor zawiera się w słowach: »Zjazd nie odpowiada interesom kraju, a zresztą jest i dlatego niemożliwy, że mają w nim brać udział dziennikarze »z obcego« państwa tj. z Austryi. Więc Austrya — złączona z Węgrami unią pastwową pod rządami jednego Monarchy — jest tam uważana jako obce państwo — a dziennikarzom słowiańskim — synom tych żołnierzy, którzy w walce o byt narodowy Węgier — przelewali krew swoją — nie wolno dziś zbierać się i omawiać teoretycznie, narodowych potrzeb, dążeń, praw i celów. — Tak wyglądają rządy Węgier — państwa konstytucyjnego — którym przewodzą Madyary-żydzi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Bolesław Weiss.** Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.